

KRZYSZTOF GAJEWSKI

„Ostatnie szczęśliwe pokolenie”. PRL w twórczości Andrzeja Stasiuka

Rzeczywistość PRL-u stanowi ważny punkt odniesienia dla polskiej prozy ostatnich dwudziestu lat. Ewa Domańska wyróżnia dwa paradygmaty ewokacji świata demoludu: oficjalny i poważny, utrzymany w tonie tragicznym, oraz komiczny – typowy dla kultury popularnej. Nawiązania te rzadko mają charakter neutralny; często w przywoływaniu komunistycznej przeszłości Polski zawiera się ocena owej przeszłości. Z jednej strony można wyróżnić ewokacje dyskredytujące, z drugiej zaś – nostalgiczne apologie.

Andrzej Stasiuk, jeden z najważniejszych prozaików niegdysiejszego pokolenia „Brulionu”, chętnie sięga w swoich utworach do motywów wiążących się z czasami PRL-u. Stosowana przezeń strategia nawiązań byłaby bliska wskazanemu przez Domańską paradygmatowi komicznemu, a zarazem przybiera postać nostalgicznej apologii¹. Chciałbym pokazać, że owej rzekomej apologii nie wolno prostodusznie odczytywać jako przekonania „za komuny było lepiej”. Interpretacja taka jest nie do utrzymania i niezbędny wydaje się alternatywny klucz lekturowy.

1. Narracja

Styl mówiony

Narratora prozy Stasiuka przyrównuje się do gawędziarza² lub bazarza³. Narracja stylizowana jest na język mówiony, dotyczy to zwłaszcza utworu *Jak zostałem pisarzem*. Świadczą o tym:

¹ Zob. np. M. Leciński, *Nostalgicy z wyboru. O przedstawieniu PRL-u w „Seansie” Witolda Horwatha i w „Jak zostałem pisarzem” Andrzeja Stasiuka*, w: *Literatura polska 1990–2000*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2002, t. 2.

² J. Jarzębski, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997, s. 143.

³ J. Madejski, *Deformacje biografii*, Szczecin 2004, s. 139.

- (1) w warstwie leksykalnej: słownictwo potoczne i wulgaryzmy;
- (2) w warstwie składniowej: liczne równoważniki zdań i unikanie fraz złożonych;
- (3) paralelizmy i powtórzenia zarówno na poziomie leksykalnym, jak i składniowym, prowadzące do redundancji⁴.

Oralność stanowi dominantę stylistyczną nie tylko w tekstach fikcyjnych Stasiuka (w różnym zresztą stopniu, z pewnością w najwyższym – w *Murach Hebronu* i *Jak zostałem pisarzem*), ale również w tekstach eseistycznych, które rzadko zresztą mają charakter czysto dyskursywny i zwykle zawierają elementy fabularne.

Dominacja stylu mówionego nie oznacza jednoznacznego dyktatu tego stylu. Przeciwnie, można wskazać w języku tego pisarza rejestr liryczny (*Opowieści galicyjskie*, *Dukla*), publicystyczny czy filozoficzny (*Papierowy samolot*).

Pleonastyczność i redundantność stylu tej prozy przejawia się również w skali makro, prowadząc do powtarzalności motywów, a nawet dosłownego powtórzenia całych fraz w różnych utworach.

Porównajmy:

1. lusterka – wystarczyło odwrócić, by zamiast własnej przyszczatej gęby zobaczyć gładkiego Brandona albo Klossa. (BK, 87)⁵

oraz

2. lusterka – wystarczyło je odwrócić, by zamiast własnej gęby zobaczyć gładkiego Brandona, Klossa albo zachęcającą Kim Nowak. (PR, 9)

Tylko drugi cytat opisuje stan rzeczy z czasów PRL. Mogłoby to sugerować, że przykościelny jarmark odpustowy, z opisu którego każdorazowo zdania powyższe zostały wyjęte, jest jedną z tych rzeczy, które od czasów PRL się nie zmieniły.

Dalej:

- (1) Ksiądz w czarnej sutannie wychodził przed niski budynek i wołał: Trzecia na lekcję! Szybko, bo wam kuśki podmarzają! [...] patrzyliśmy zafascynowani, jak przez 45 minut księża paczka „płaskich” opróżnia się do połowy. I spoza tych niebieskich kłębów kadzidła płynęła w naszą stronę teodycea przetykana śmiałymi egzemplifikacjami, było coś o Bogu jako chlebie, ale, Boże broń, kielbasie „bo do diabła, bez kielbasy można się obejść, chyba że jest się Malinowskim, czyli w przyszłości bezbożnikiem”. (BK, 22)

⁴ Por. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin 1992.

⁵ Tu i w dalszej części szkicu tytuły utworów Andrzeja Stasiuka zastąpiono następującymi skrótami: BK – *Biały kruk*, Poznań 1995; DPP – *Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010; Dz – *Dziwięć*, Gładyszów 1999; D – *Dukla*, Gładyszów 1997; F – *Fado*, Wołowiec 2006; JZP – *Jak zostać pisarzem*, Gładyszów 1998; OG – *Opowieści Galicyjskie*, Kraków 1995; PR – *Przez rzekę*, Czarne 1996; PS – *Papierowy samolot*, Wołowiec 2000; S – *Solo*, w: *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci*, Gładyszów 1998; T – *Taksim*, Wołowiec 2009. Liczba po skrócie oznacza numer strony.

oraz

(2)) Patrzyliśmy zafascynowani, jak w czterdzieści pięć minut księżowska paczka „płaskich” opróżnia się do połowy. Czarny krucyfik na ścianie tonął w kłębach szaroniebieskiego dymu. [...] – [...] Pan Bóg, wyobraźcie sobie, baranie głowy, jest jak chleb powszedni. Ale już nie jak kielbasa, bo bez kielbasy można się obejść. No chyba, że ktoś jest Malinowskim, czyli w przyszłości bezbożnikiem. [...] Tę teodyceę pamiętam do dziś. (PR, 20–21)

Narrator niewiarygodny

Podmiot mówiący w *Jak zostałem pisarzem* jest narratorem niewiarygodnym⁶, a więc gawędziarzem w typie Paska, Zagłoby i przypomina też barona Münchhausena.

Kiedyś kupiłem sobie plastikowe philip morrisky. Kompletnie nie miały smaku, ale pudełko nosiłem przez miesiąc. Niewykluczone jednak, że tak nie było, że pudełko od kogoś dostałem. (JZP, 17)

Umieszczony już na wstępie utworu fragment w dwójnasób kompromituje narratora. Nie tylko pokazuje jego niefrasobliwość i skłonność do konfabulacji, ale również w sposób pośredni – jako snoba. Podobnie nie do końca wiarygodna byłaby personalna narracja *Dziewięć*, gdzie wspomnienia PRL-u zwykle pojawiają się w ramie modalnej snu albo zasypiania. (DL, 144, 170, 179)

2. Czas

Jeśli czas jest kategorią porządkującą zdarzenia, to w latach 80. płynął bardzo powoli albo nawet wcale. Jest to czas pusty i statyczny:

- Powiedz, co robiliśmy w 80-tym.
- To co zwykle. Nic.
- W 81-wszym?
- Też.
- Drugim.
- To samo. (BK, 202–203)

Ów brak upływu czasu i brak dynamiki życia społecznego metonimicznie są symbolizowane przez niezmiennie, dobrze zapamiętane ceny, przywoływane przez narratora *Białego kruka*, *Dziewięć* oraz w sposób kompulsywny, w formie mantry czy litanii – utworu *Jak zostałem pisarzem*:

[...] piwo kosztowało dziesięć złotych [...] Ciociosan był po dwadzieścia złotych lampka, a cola po dziesięć. [...] papierosy caro [...] Kosztowały dwadzieścia złotych. [...] extra mocne [...] kosztowały najpierw sześć pięćdziesiąt, a potem dziesięć. (JZP, 9–10)

⁶ W.C. Booth, *Rodzaje narracji*, w: *Narratologia*, red. M. Głowiński, tłum. różni, Gdańsk 2004, s. 224.

Powyższy cytat, wzięty z pierwszej strony powieści, w wyrazisty sposób ilustruje jedną z jej konstrukcyjnych zasad, którą można nazwać paradoksalnym odwróceniem. Coca cola zwykle z PRL-em się nie kojarzy, wręcz przeciwnie, dla mieszkańców demoludów była specjałem trudno dostępnym i symbolem upragnionego zachodniego luksusu.

Czas po prostu nie istniał. A w każdym razie przybierał postać dość krótkich odcinków. Trwał od jednego zdarzenia do następnego, urywał się i musiał zaczynać się od nowa. Dokądś prawdopodobnie zmierzał, ale mieliśmy poczucie, że zawsze zdążymy, że jakby co, to i tak się załapiemy. [...] Nikomu się nie spieszyło. (JZP, 105).

Powolny upływ czasu lub wręcz brak upływu łączy się zarazem z jego cyklicznością („musiał zaczynać się od nowa”). Jednocześnie narrator wskazuje, jak takie rozumienie czasu przekłada się na relacje społeczne, które z pewnością były bliższe i bardziej familiarne niż w epoce, z której perspektywy się wypowiada. *Rat race*, podstawowy symbol społeczeństwa kapitalistycznego, jeszcze wówczas nie istniał, a ludzkie działania w niewielkim stopniu miały charakter teleologiczny, już raczej – autoteliczny.

W jaki sposób w utworach Stasiuka przejawia się czas historyczny? W większości wyraziście rysują się w nich realia z przeszłości. Warunki życia narratora dość wiernie odzwierciedlają moment, w jakim mógł żyć autor empiryczny. Akcja utworów Stasiuka toczy się zazwyczaj w epoce obejmującej lata 70. do 2000 roku, ze sporadycznymi, pojawiającymi się raczej w nowszej twórczości wypadkami w głębszą przeszłość, umotywowanymi dociekaniem literackimi czy historycznymi lub wspomnieniami rodzinnymi. Nas interesować będzie okres obejmujący czasy PRL.

Paradoksalnie realiów PRL-u prawie nie znajdziemy w debiucie prozatorskim Stasiuka, czyli impresjach więziennych wydanych jako *Mury Hebronu*. Paradoks polega na tym, że jest to jedyny właściwie utwór powstały przed rokiem 1989. Na prawach wspomnienia narratora lub postaci pojawiają się PRL-owskie realia w *Białym kuku* (tu w formie nieco melancholijnych i żławych przywołań dzieciństwa i wczesnej młodości), w *Opowieściach galicyjskich* (jako przeciwstawienie wyjaśniają *status quo* bohaterów), w *Dziwięć* (późny PRL i rodzący się biznes prywatny, schyłek epoki nieantagonistycznych relacji międzyludzkich), w *Dukli* (w barwach pastelowych i lirycznych jako nostalgiczne *pendant* do wizyjnej, magicznej rzeczywistości Dukli), w *Przez rzekę* (wydzielone kompozycyjnie, trylogia nieznacznie tylko fabularyzowanych obrazków rodzajowych – sielankowa epoka dzieciństwa kontrastuje z pełnym agresji i występku życiem dorosłym).

Obecność PRL w prozie Stasiuka charakteryzuje się dynamiką słabnącą. W najnowszych tekstach, takich jak *Taksim* czy *Dziennik pisany później*, praktycznie zanika, sprowadzona do jednorazowych, kilkudzaniowych wzmianek, zestawu abstrakcyjnych symboli, prostej konfiguracji jednoznacznych znaków o treści etycznej, które prowadzą do rysunku czarno-białego, wypranego z niuansów:

Był środek komunizmu. Nie pamiętam, żeby ktoś narzekał. Lud znał gorszych panów i pamiętał czasy prawdziwego niewolnictwa. [...] Czytałem o chińskiej nędzy i pogryzałem suchą kielbasę. (DPN: 134)

– pisze Stasiuk w *Dzienniku pisanym później* z roku 2010.

Najmocniej nasycona tematyką PRL-owską jest powieść *Jak zostałem pisarzem* z roku 1998, w której odnajdujemy nowy na tle dotychczasowej twórczości typ odwołań do PRL-u. Nie są one już prostą, enumeracyjną ewokacją konkretnych artefaktów i zdarzeń ze świata demoludu, ale zawierają formułę ogólną w postaci sądu wartościującego oraz odwołują się do wskazanej już figury paradoksalnego odwrócenia.

Ów sąd wartościujący ma zazwyczaj wydźwięk pozytywny, choć zdarzają się i negatywne. Przykłady takich odwołań pogrupuję właśnie ze względu na to kryterium: najpierw przedstawię odniesienia związane z negatywnymi osądami PRL-owskiej rzeczywistości, a następnie przejdę do liczniejszej grupy rewo-kacji utrzymanych w tonie apologetycznym, swoistej PRL-owskiej teodycei, która układa się w niemal spójny program nie tyle obrony PRL, co bezkompromisowego ataku na rzeczywistość polskiego kapitalizmu lat 90. i 2000 roku w szczególności, a na globalny, neoliberalny kapitalizm jako taki w ogólności.

3. Krytyka PRL

Narrator nie jest bynajmniej bezkrytycznym piewcą czasów komunizmu. Tak oto wspomina telewizyjne przemówienia komunistycznych dostojników:

Trudno było sobie wyobrazić doskonalej upostaciowanej nudę, martwość i nieruchomość. [...] Dla mnie, wychowanka średniego Peerelu, rewolucja będzie miała zawsze postać brzydkiej twarzy przemawiającej martwym językiem w trupim świetle telewizora. (PS, 26)

Rewolucja nie uobecnia się jako seksowna anarchistka, jak w jednym z wierszy Jacka Podsiadły, ale jako brzydka twarz politruka. Pobrzmiewa tu, nieco komiczny w tym kontekście, ton rozczarowania, a z tekstu wyłania się postać niespełnionego rewolucjonisty, już w dzieciństwie pozbawionego złudzeń co do rewolucji.

Doświadczenie obcowania z postacią pierwszego sekretarza ulega na jedną chwilę drastycznej przemianie i nabiera patosu. Dzieje się tak, gdy narrator ogląda Edwarda Gierka po raz pierwszy na własne oczy, bez pośrednictwa obrazu telewizyjnego – na trybunie w czasie pochodu, gdy dostojnik pozdrawia tłumy:

widząc jego postać, widziałem piramidę ludzi, trzydzieści parę milionów, i on był tej piramidy ukoronowaniem. (BK, 54)

Tu obecność Gierka wywołuje uczucia podniosłe i najzupełniej pozytywne. Zostaje on przedstawiony jako najwyższy z ludzi, władca na miarę egipskiego

faraona albo może nawet nieobecny do tej pory we własnej osobie, zbyt ukryty bóg?

Mimo wielokrotnych, setnych odwiedzin w kościele nigdy nie pokazano mi Boga. A tutaj stał, może nie Bóg, ale ktoś stojący w Jego bliskości na drabinie bytów. No wyżej mógł być tylko Breżniew [...] Po prostu czułem miękkość w kolanach i zachwył. (BK, 54)

Bezpośrednia obecność pierwszego sekretarza PZPR jawi się jako bluźniercza teofania, która w wynaturzony sposób zaspokaja dziecięcą potrzebę *sacrum*.

Narrator *Papierowego samolotu* z niechęcią wspomina zarówno lekcje języka rosyjskiego:

Kompletnie nas nie obchodziły radziecki balet, jabłka z Ałma Aty ani siedmioletni matematyczny geniusz Misza z Leningradu. (PS, 27)

jak i radzieckie kino (PS, 29–30) czy motoryzację (PS, 32). Warto zauważyć, że niechęć narratora kieruje się ku treściom propagandowym, zawartym np. w podręczniku języka rosyjskiego, nie zaś ku osobie, która owe treści przekazuje, określonej tu mianem „nieszczęśnej rusycystki”. Nazwa ta zyskuje swoją głębszą motywację w następującym fragmencie:

Nikt nic nie umiał, nikt niczego się nie uczył, rusycystka o tym wiedziała, lecz odgrywała swoją rolę nauczycielki cierpliwie i beznadziejnie. Dobrze wiedzieliśmy, że te wszystkie dwójki i trzy z dwoma pod koniec roku czy semestru cudownie zamienia się w całe trójki i czwórki. Bez żadnego naszego udziału. (PS, 27)

Nauczycielka rosyjskiego, a więc domniemana funkcjonariuszka ustroju totalitarnego, okazuje się jednym z bezbronnych trybików systemu, a więc taką samą, a może nawet większą jego ofiarą niż pozornie stojący niżej w systemowej hierarchii uczniowie. Zauważmy, że we wspomnieniach, które otwierają zbiór opowiadań *Przez rzekę*, to właśnie rusycystka wysyła uczniów na religię (PR, 20).

W *Opowieściach galicyjskich* komunizm ujęto w kategoriach estetycznych. Ten sposób przedstawiania PRL urósł do rangi toposu literackiego za sprawą wiersza – *Potęga smaku* Zbigniewa Herberta. Narrator *Opowieści galicyjskich* określa PRL mianem „największego szafarza szarości” (OG, 13). Porównanie wyglądu wiejskiego kiosku przed rokiem 1989 i po nim wypada jednoznacznie:

Buda wyglądała jak brudne akwarium, w którym unosiło się kilka szczoteczek do zębów, trzy rodzaje papierosów i biała znudzona twarz sprzedawczyni”. (OG, 13)

To oczywiście opis realiów komunistycznych. Po transformacji ustrojowej zaś

Ta witryna jest najbarwniejszym miejscem w promieniu piętnastu kilometrów. [...] Kolor biały – Similac Izomil – to czystość, radość, niewinność i wieczna chwała, to barwa szat Chrystusa na górze Tabor, to bisior ze świątyni Salomona. Niebieski – Blue Ocean Deodorant – to kolor Matki Boskiej, firmamentu i tak jak biel znaczy nieskazitelność. (OG, 13–14)

Krytyka rzeczywistości komunistycznej szybko nabiera cech autoparodii – za sprawą przeciwstawienia PRL-owskiej estetyce ubóstwa nie lepszej kapitalistycznej estetyki „luksusu dla ubogich”. Bombastyczny *design* etykiet tanich kosmetyków staje się przedmiotem kpiny, która swą siłą komiczną czerpie z napięcia między błahością przedmiotu i wzniosłością sposobu prezentacji, sięgającej po rejestr biblijny. Te dwa obrazy – dziecka skonfrontowanego z komunistycznym dostojnikiem oraz starej wiejskiej kobiety w zderzeniu z kapitalistycznymi dobrami konsumpcyjnymi – cechuje podobna struktura. Prosty człowiek – tam dziecko, tu mieszkanka wsi – zostają poddani działaniu potężnych machin perswazyjnych, tam komunistycznej, tu kapitalistycznej, które stosują równie brutalne techniki manipulacyjne owego prostego człowieka biorące za cel.

4. Krytyka współczesności

Jak już wspomniałem, w *Jak zostałem pisarzem* można znaleźć wiele przywołań czasów PRL, które różnią się strukturalnie od przedstawienia tej epoki w innych utworach Stasiuka. Z jednej strony mają one bowiem postać antagonistycznych opozycji: wtedy – teraz, przy czym pierwszy biegun zawsze nacechowany jest pozytywnie, z drugiej zaś strony przybierają postać refleksji ogólnej o charakterze aksjologicznym, nawet jeśli pretekstem do nich jest jakieś konkretne wydarzenie.

Owe refleksje ogólne można pogrupować wedle kilku tematów przewodnich, będących skądinąd ważnymi hasłami nowej lewicy:

- (1) krytyka konsumpcjonizmu,
- (2) rozkład więzi społecznych w społeczeństwie kapitalistycznym,
- (3) pełen niechęci i lęku stosunek do mechanizmów kształtowania postaw, czyli różnego rodzaju socjotechnik i środków perswazji społecznej.

Krytyka konsumpcjonizmu

Bohaterowie Stasiuka bez wahania odrzucają konsumpcjonistyczny styl życia, polegający na pogoni za dobrami materialnymi, traktowanymi jako wartości autonomiczne.

Do głowy by nam nie przyszło, że możemy splamić się jakimś zyskiem. [...] Ostatnie takie pokolenie. (JZP, 121)

Zysk jest czymś nieczystym, pieniądź – zmaterializowanym złem.

Zajmowały nas idee, a nie przedmioty. (JZP, 24)

Pojawia się charakterystyczne odwrócenie: czasy filozoficznej dyktatury materializmu dialektycznego pozwalają na swobodny rozwój życia intelektualnego ograniczającego się do świata idei. Cóż to za idee?

Nigdy nie gadaliśmy o forsie. Mieliśmy ważniejsze sprawy. Tak naprawdę forsa to gówno. Klóciliśmy się do upadłego, ale nigdy o te rzeczy. Skakaliśmy sobie do oczu o to, kto jest lepszy: czy Oscar Peterson, czy Errol Garner. (JZP, 33)

Nie pieniądze, ale sztuka nas zajmowały – zdaje się mówić narrator. Fakt, że całą grupę pasjonowała muzyka jazzowa, ponownie wprowadza strategię paradoksalnego odwrócenia: PRL (w domyśle radziecka strefa wpływów) staje się bowiem kulturalną oazą, pozwalającą na spędzanie życia na kontemplacji amerykańskiej muzyki. Bohaterowie nie podlegają motywacjom ekonomicznym, ale jedynie społecznym, a bardziej precyzyjnie mówiąc – towarzyskim, ograniczonym do kręgu znajomych.

Jak ktoś kupił głupią flaszkę, to zaraz obdzwaniał pół miasta. Jak Rafał zrobił kiedyś sylwestra, to był szczęśliwy, że mu zdemolowali całe mieszkanie. Sam nawet trochę demolował. (JZP, 121)

Rafał dokonuje czegoś w rodzaju współczesnego *potlacz*u „na miarę naszych możliwości”. Rytuał tak nazywany – jak pisze Marcel Mauss w *Szkicu o darze*⁷ – to „czysto pokazowy akt niszczenia bogactw”, absurdalny w świetle racjonalności kapitalistycznej. Był on praktykowany w kulturach tradycyjnych, np. w plemieniu Kwakiutłów z północnej Kanady, i polegał na ostentacyjnym niszczeniu przez wodza klanu swej własności:

Mamy tu do czynienia ze świadczeniem całościowym w tym sensie, że to właśnie cały klan zawiera za pośrednictwem swego wodza umowę za wszystkich, na wszystko, co posiada, i wszystko, co robi⁸.

Takie właśnie „świadczenia całościowe” wiążą bohaterów Stasiuka. Wymiana darów w postaci butelek trunku czy odprawianie integracyjnych rytuałów niszczycielskich prowadzą do pojawienia się szczególnie intensywnych więzi społecznych, w których akty poświęcenia stają się naturalne i powszechne. Po upadku PRL – zdaje się sugerować narrator – ten rodzaj więzi zaginął, a cnoty przyjaźni nie są dziś – czyli w połowie lat 90., w chwili spisywania przez narratora swych wyznań – praktykowane w takiej skali jak wówczas.

Jak ktoś się do kogoś wprowadził, to się go nie wyrzucało, dopóki sam nie poszedł. Jak ktoś był głodny, to się go karmiło, jak obdarty, to przyodziewało. Żadna tam *agape*, ale spróbujcie dzisiaj załapać się gdzieś na krzywy ryj, to zobaczycie. (JZP, 121)

Ewokacja pojęcia miłości chrześcijańskiej odznacza się strukturą paradoksalnego odwrócenia: czasy komunizmu (w domyśle: systemu ateistycznego, opresyjnego wobec religii) okazują się epoką rozkwitu cnót chrześcijańskich.

⁷ M. Mauss, *Szkic o darze*, tłum. K. Pomian, w: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, tłum. M. Król i in., Warszawa 2001.

⁸ M. Mauss, dz. cyt., s. 111.

Antykonsumpcjonistyczna pogarda dla pieniądza i zysku bliska jest zresztą ewangelicznej cnotcie ubóstwa. Postawa odrzucenia wartości materialnych na prawach paradoksalnej inwersji realizuje się pełniej za czasów antyreligijnego komunizmu niż dzieje się to w epoce kapitalizmu ufundowanego przecież wedle Webera na etyce protestanckiej, a więc chrześcijańskiej.

Kwestie ekonomiczne również często zajmują narratora, przypomnijmy fragment, gdzie przywołuje on jeden ze standardowych zarzutów przeciwko kapitalizmowi, a mianowicie zjawisko nędzy i żebractwa:

Na wysypisku leżało w cholerę mięsa z miejscowych składów. Nikt tego nie brał. Nie to, co teraz. (JZP, 37)

Tu ponownie napotykamy figurę paradoksalnego odwrócenia. Mięso, a właściwie jego brak, to symbol PRL-owskiej rzeczywistości; projektowana podwyżka cen mięsa doprowadziła nawet do rozruchów. Wbrew powszechnie aprobowanym przekonaniom, Stasiuk prowokacyjnie portretuje PRL jako mityczną krainę obfitości, gdzie jedzenie leży na ulicy.

Dla osobowości skoncentrowanej na wartościach duchowych materialny niedostatek nie jest w żadnej mierze uciążliwy i nie domaga się zaspokojenia:

Zawsze czegoś brakowało. Albo piwa, albo kufli, albo kasy. Myśleliśmy, że to jest normalne i zawsze tak będzie. Nie chcieliśmy nic zmieniać. (JZP, 24)

Pragnienie zachowania *status quo* sąsiaduje z opisem PRL-owskiej ekonomii niedoboru. Obydwa zupełnie nie pasują do czasów kapitalistycznych, które wymagają ciągłego postępu i śrubowania wskaźników zysku jako warunku koniecznego do podtrzymania elementarnej egzystencji ekonomicznej.

Rozkład więzi społecznych

Jak już wspomniałem, pogarda dla kwestii materialnych pozwoliła na wykrystalizowanie się więzi międzyludzkich o szczególnej jakości. Opisując warunki podróży koleją w PRL, bohater *Jak zostałem pisarzem* konkluduje:

Pełne braterstwo. Nigdy już tak nie będzie. Za szybkie i za luźne pociągi. Wszyscy siedzą i rozmawiają o pieniądzach. (JZP, 33)

Znów mamy do czynienia z figurą paradoksalnego odwrócenia. „Braterstwo” to jedno ze słów-kluczy komunistycznej nowomowy, gdzie *de facto* oznaczało jego zaprzeczenie, a więc poddaństwo i wrogość („bratnie kraje”, „braterstwo z ZSRR”). Tu zostaje użyte w swoim słownikowym sensie i oznacza autentyczną ludzką solidarność. Nawiasem mówiąc, bohater omawianego utworu najwyraźniej przestał już jeździć pociągami, bo w przeciwnym razie zorientowałby się, że jego konkluzje są przedwcześnie.

Rytm ówczesnego życia był wolniejszy:

Wszędzie było blisko. Nikomu się nie spieszyło. Wpadało się do kogoś na chwilę i wychodziło rano. Spróbujcie wykonać coś takiego dzisiaj. Tak. Ostatnie szczęśliwe pokolenie. Nie było lepszego alibi niż rzeczywistość. Kryła nas i chroniła jak najczulsza matka. (JZP, 105)

Powyższy fragment daje nam ważne wskazówki. Słowa „Wszędzie było blisko” wydają się brzmieć nader osobliwie, jeśli potraktować je dosłownie i czytać jako zarzut wobec współczesności oraz tytuł do chwały czasów przeszłych. Zresztą śledząc wielokilometrowe eskapady piesze narratora *Jak zostać pisarzem*, można jedynie podziwiać pasję do spacerów i cierpliwość, które pozwalały spacer z ronda Wiatraczna do placu Trzech Krzyży określać mianem „blisko”. Zaczynamy powoli dostrzegać, że chodzi nie tyle o geograficzną, ale psychiczną czy społeczną przestrzeń.

Podobnie rozumieć trzeba też kolejne zdania („Wpadało się do kogoś na chwilę i wychodziło rano”). Wpaść do kogoś wieczorem i wyjść rano można przecież i dziś, więc czasy PRL-u nie stanowią pod tym względem wyjątku. Różnica przebiega tu w sferze indywidualnej – w tym, w czym wiek młodzięczy różni się od dojrzałości. A owo „ostatnie szczęśliwe pokolenie” w tym sensie jest „ostatnie”, że upływ czasu jest jednokierunkowy i nieodwracalny, a zwrot ten metonimicznie odsyła do stanu młodości. „Najczulsza matka” jest tyleż PRL-owską rzeczywistością, co po prostu młodością, która kojarzy się przede wszystkim z nieodpowiedzialnością.

Wtedy w ogóle decyzje były łatwiejsze. Nie to co teraz. Podejmowało się jakąś, a i tak niewiele to zmieniało. Właściwie można było podjąć jakąkolwiek. Uczucie, że się nie ma wpływu na własny los, jest uczuciem dość przyjemnym. Teraz jest niby wolność, ale ludzie są zniewoleni jak nigdy nie byli. Wtedy byli kompletnie pozbawieni wolności, a i tak każdy robił co chciał. (JZP, 72)

Stwierdzenie „decyzje były łatwiejsze” można odczytywać na dwa sposoby, w trybie socjologicznym oraz w psychologicznym. Z jednej strony (znaczenie socjologiczne) system totalitarny prowadził do ubezwłasnowolnienia i udzielnienia społeczeństwa⁹. Z drugiej zaś – wedle klucza psychologicznego – oznaczał młodzięcą dezynwolturę i niezależne życie bohatera, który jest już na tyle dojrzały, aby poznać zalety dorosłości, ale nie na tyle, aby doznawać jej wad.

W cytowanym fragmencie w sposób szczególnie wyrazisty pojawia się figura paradoksalnego odwrócenia. Czasy komunistycznego zniewolenia – zarówno w sferze jednostkowej, jak i państwowej – okazują się królestwem wolności. Choć narrator jest świadom ograniczeń własnej perspektywy: „Przynajmniej ci, których znałem. Nie wiem, może gdzie indziej było inaczej” (JZP, 72),

9

M. Lengren, *Buszujący w PRL-u*, „Twórczość” 1999 nr 6, s. 122.

podkreśla złowrogi charakter przemian, których zwiastunem jest obca kulturze tradycyjnej i nieakceptowalna innowacja techniczna.

Ludzie zaczynali nosić walkmany. Całkowity pierdolec. Spotykali się na środku ulicy i nie gadali ze sobą, tylko zamieniali się słuchawkami. [...] Myślę, że to były ostatnie dni humanistycznej kultury. Cieszę się, że udało mi się załapać. Jesień nowożytności. (JZP, 110-111)

Nowe formy eliminują i ograniczają stosowanie dawnych, tradycyjnych kanałów komunikacji („nie gadali ze sobą, tylko zamieniali się słuchawkami”).

W autoironiczny sposób (zastosowanie pompatycznego wyrażenia „ostatnie dni humanistycznej kultury” czy „jesień nowożytności” na określenie pojawienia się elektronicznego gadżetu) narrator zyskuje świadomość wejścia w dorosłość, która od młodości różni się większym konserwatyzmem i oporem wobec innowacji.

W analizowanym fragmencie ponownie pojawia się figura przekornego, paradoksalnego odwrócenia: czasy komunizmu to epoka „humanistycznej kultury”, obecnie stosuje się w odniesieniu do nich – w pewnego typu publicystyce – terminy ze zdecydowanie odmiennego pola semantycznego, czyli takie jak np. barbarzyństwo¹⁰.

Socjotechnika

Środki masowego przekazu z czasów PRL okazują się mało skutecznymi narzędziami propagandy.

W telewizji leciały seriale, ale nikt ich nie oglądał. Ani dzienników, ani w ogóle czegokolwiek. Tak samo z radiem. Wiedzieliśmy, że tam nic nie ma. (JZP, 22)

Narrator Stasiuka porusza ważką kwestię roli mass mediów we współczesnym świecie. Ich siła i zasięg wzrosły przez ostatnie lata do stopnia, o którym mogliby tylko marzyć komunistyczni specjaliści od propagandy, którzy w porównaniu ze współczesnymi spin doctorami i ekspertami socjotechniki wydają się niegroźnymi poczciwinami. Nie trzeba sięgać do szczegółowych badań¹¹, aby dostrzec, jak zmieniła się ich rola w ciągu ostatnich 30 lat. Stasiukowskie „tam nic nie ma” przeobraziło się tymczasem w „tam jest wszystko”. W świecie współczesnej demokracji, wolnego rynku i precesji symulaków rzeczywistość pozamedialna naśladuje rzeczywistość telewizyjną i staje się wobec niej wtórna.

Zagadnienie perswazji społecznej w szerszym sensie powraca w innym fragmencie, dotyczącym peerelowskich kawiarni i barów:

¹⁰ R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008.

¹¹ N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, tłum. L. Niedzielski, Warszawa 2002; B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004, s. 195-209.

Jak się komuś nie podobało, mógł siedzieć w domu. Nie było społecznej presji na przesiadywanie w knajpach. Na nic nie było. Owszem, rodzina czasem próbowała wywieść presję, nauczyciele wywierali, ale społeczeństwo jako takie było całkowicie liberalne. Mogłeś być, kim chciałeś. No, może komuniści i milicjanci nie mieli najlepszych notowań w społeczeństwie, ale za to całkiem niezłe u władzy, więc był remis i też się jakoś wyrabiali. Nikt ci nie kazał być bogaty, czysty, młody, uśmiechnięty i reszta tych imperatywów kategoriycznych. Można było być lumpem i sumienie, godność oraz samoocena kompletnie na tym nie cierpiały. Tak, to był niezwykle dobry ustrój dla wyżej wymienionych, artystów i młodzieży. Nigdy już tak nie będzie. (JZP, 105-106)

Po raz kolejny spotykamy się z figurą paradoksalnego odwrócenia. Stałą składową życia w demoludzie jest polityczna propaganda. Tymczasem tutaj PRL jawi się jako oaza wolności, w której każdy może kształtować swoje życie jak mu się żywnie podoba. W przeciwieństwie do życia w liberalnym, kapitalistycznym ustroju, w którym margines wolności jest teoretycznie szerszy, ale w praktyce styl życia dyktują media.

5. Krytyka à la Marcuse

Sposób, w jaki narrator prozy Stasiuka krytykuje liberalne społeczeństwo kapitalistyczne, kojarzy się z diagnozami jednego z najważniejszych myślicieli lat 60. i ideologa nowej lewicy – Herberta Marcusego. Represyjny charakter współczesnej kultury, zaprzęgającej naturalne instynkty ludzkie do pracy wytwórczej, uczynił Marcuse za Freudem podstawą swych ataków na kapitalizm. System kapitalistyczny sprzyja tworzeniu fałszywych potrzeb i fałszywej świadomości, która owe potrzeby uznaje za najzupełniej naturalne. Stasiuk uznał PRL za ustrój idealny dla „lumpów”, podczas gdy to właśnie lumpenproletariatowi, czyli grupie społecznej odmawiającej udziału w grze narzuconej przez totalitary, kapitalistyczny system, przypisywał Marcuse szczególne posłannictwo¹².

Marcuse nie widział znaczącej różnicy między totalitaryzmem komunistycznym a kapitalistycznym, między systemami ZSRR i USA:

[...] „totalitarnym” jest nie tylko terrorystyczne, polityczne uporządkowanie społeczeństwa, lecz także jego nie-terrorystyczne, ekonomiczno-techniczne uporządkowanie, które działa poprzez manipulowanie potrzebami przez właścicieli kapitału¹³.

6. Projekt pozytywny – społeczeństwo tradycyjne

O ile Marcusemu zarzuca się brak programu pozytywnego i wskazania, na czym właściwie polega postulowana przezeń esencja człowieczeństwa, defor-

¹² L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, Poznań 2001, t. 3, 463-485.

¹³ H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, tłum. W. Gromczyński, Warszawa 1991, s. 19.

mowana i dławiona przez system kapitalistyczny¹⁴, o tyle z opowieści narratorka *Jak zostałem pisarzem* wyłania się utopijny projekt idealnej rzeczywistości społecznej. Byłaby nim bezpowrotnie utracona struktura społeczeństwa tradycyjnego. Narrator jawi się jako gawędziarz opowiadający o zagładzie rajów, w którym się urodził.

Styl pisarski Stasiuka obfituje w cechy sugerujące oralny charakter formy podawczej: kolokwialna leksyka, liczne repetycje, szczególny rytm i powtarzalność ulubionych motywów można odczytać jako nawiązanie do stylu formularnego w ujęciu Milmana Parry'ego i Alberta Lorda¹⁵. Narrator opowiada o swojej karierze bębniarza (JZP, 77), a również sam autor, w którymś z wywiadów wspomina, że odczytuje na głos fragmenty swej prozy i wystukuje ich rytm, co może kojarzyć się z czynnościami pieśniarza podającego rytm grą na instrumencie¹⁶. Intrygujący wydaje się przy tym fakt, że tereny, gdzie Parry i Lord zbierali materiał pieśniarski do swoich badań, Stasiuk poznawał potem w literackich podróżach, w szczególności Banja Lukę, w której przeprowadzali niegdyś swoje badania terenowe amerykańscy slawiści.

Czas PRL-u to czas cykliczny lub wręcz wieczne teraz, a więc doświadczenie charakterystyczne dla społeczeństw pierwotnych¹⁷. Narrator wielokrotnie podkreśla poczucie niezmienności struktury społecznej:

Myśleliśmy, że tak będzie zawsze. [...] że świat posiada skończoną i mniej więcej przyzwoitą formę. Byliśmy ostatnim tak szczęśliwym pokoleniem. (JZP, 89)

Niezmiennność społecznych relacji i zasad interakcji nie dopuszcza żadnych nowości natury technologicznej, stąd wzmiankowana niechęć do nowinek takich jak walkman. Na gruncie rozważań Włodzimierza Pawluczuka można powiedzieć, że w „ludowej” ontologii przedmiot nie jest kawałkiem martwej Arystotelesowskiej substancji, ale stanowi rekwizyt, który zawiera element psychiczny, duchowy lub nawet sakralny, i umożliwia kolejny etap realizacji mitu¹⁸. Przykładem może być nóż, który bohater pamięta z dzieciństwa:

[...] dziadek [...] z uporem ostrzył go, ponieważ uważał, że stal noża jest wyjątkowej jakości i „dziś już takich nie robią”. Nie wiedziałem, ile lat miał nóż. [...] Niewykluczony, że pochodził z jakichś zamierzchłych, legendarnych „przedwojennych” czasów, z czasów, gdy rzeczy były solidniejsze i raczej miały człowieka przeżyć niż go osierocić. I wcale bym się nie zdziwił, gdyby ten nóż mojego dziadka należał jeszcze do jego ojca, czyli mojego pradziadka, którego nie znałem. (F, 163)

¹⁴ L. Kołakowski, dz. cyt., s. 487.

¹⁵ A. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, tłum. P. Majewski, Warszawa 2010.

¹⁶ Tamże, s. 94.

¹⁷ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974.

¹⁸ W. Pawluczuk, *Żywioł i forma. Wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978, s. 52-64.

Ontologiczną różnicę między przedmiotem w społeczeństwie tradycyjnym a w wyalienowanym społeczeństwie postindustrialnym ukazuje wyraziście późniejsza powieść Stasiuka pt. *Taksim*. Używana, skórzana odzież i inne rzeczy „z drugiej ręki”, przeżywające swych właścicieli, przeciwstawiono plastikowemu przedmiotowi jednorazowemu, owej „chińskiej tandecie” wytworzonej w procesie pracy, która zrodziła instytucję wtórnego niewolnictwa.

– A pamiętasz, że kiedyś nie było nic używanego? To znaczy prawie nic używanego nie można było kupić?

- [...] Wszystko działało do samego końca albo potem przerabiało się to na coś innego.
- Ze starego palta robiło się szmaty do froterowania.
- W starych karoseriach mieszały kury.
- Ze starych opon robiło się kwietniki.
- Autobusy ludzie zabierali do ogródków i mieli altanki.
- Ubrania starsi oddawali młodszym. (T, 40)

Krażenie przedmiotów w obiegu społecznym – w odróżnieniu od ich wyrzucania – również stanowi cechę charakterystyczną wyidealizowanej, tradycyjnej formy społecznej, w której śmieci nie istnieją.

W tamtych czasach we wsiach nie było śmietników. Nie było też śmieci. (F, 154)

W klasycznym ujęciu Ferdinanda Tönniesa relacje w społeczeństwie tradycyjnym mają charakter wspólnotowy, indywidualny i opierają się na fizycznej bliskości¹⁹. Bohater Stasiuka przeżywa międzyludzkie więzi z intensywnością, która w chwili ekstazy prowadzi do pełnego zjednoczenia grupy. Chwilą ową jest msza odprawiana przez papieża Jana Pawła II na placu Zamkowym w Warszawie:

wtedy zdarzył się cud. Tłum zamienił się w społeczeństwo, a ludzie pojęli, że nie są stadem, ale wspólnotą. [...] Pamiętam, że czułem dotyk obcych ciał i chyba pierwszy raz w życiu nie sprawiał mi on przykrości, ale właśnie jakąś pierwotną, zwierzęcą przyjemność. To było chyba trochę tak, jakbym raptem pojął, że fizycznie należę do ludzkości, że jestem okruczem ludzkości jako gatunku. (F, 145)

7. Zakończenie

Pewna francuska markiza zapytana o najlepszy okres swojego życia miała odrzec, że była to rewolucja francuska. Na zdziwienie adwersarza odparła po prostu: „Ale ja miałam wtedy osiemnaście lat!”. Ogląd własnego życia przez jednostkę dominuje prywatna perspektywa nie tylko na podstawie praw psychologicznych, jak sugerowałaby powyższa anegdota, ale po prostu praw logicznych. Perspektywa indywidualna jest jedyną perspektywą, którą może przyjąć

¹⁹ F. Tönnies, *Wspólnota i społeczeństwo*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1988.

jednostkowa świadomość. A w dziele literackim zawsze przecież mamy do czynienia ze świadomością jednostki.

Trajektoria zaproponowanej tu lektury prozy Andrzeja Stasiuka w jej warstwie odnoszącej się do czasów PRL przebiegała od narzucającej się zrazu perspektywy filogenetycznej i socjologicznej do perspektywy ontogenetycznej i jednostkowej. Przemianę systemu politycznego i ekonomicznego próbowałem ujrzeć w rozwoju osobniczym ludzkiej indywidualności.

Piękno jest w oku patrzącego. PRL w literaturze współczesnej – nie tylko w twórczości Andrzeja Stasiuka – oznacza i nie może oznaczać niczego innego jak dzieciństwo i młodość, czy to ludzkiej jednostki, czy to ludzkości jako takiej. Taka perspektywa z samej swej istoty prowokuje do mityzacji i wzbudza pełną zachwyty nostalgii. Powrót do utraconego raju społeczeństwa tradycyjnego jest równie niemożliwy jak powrót do młodości, a PRL-u Stasiuka nie można traktować bardziej serio niż dobrego dzikusa, o którym śnił niegdyś Jan Jakub Rousseau.